

teatr PR

JEAN GIRAUDOUX

„Ondyna”

Adaptacja i reżyseria Haliny Gryglaszewskiej, tłumaczenie Henryka Roźnowskiego, 10.VII.81, program II.

Jedna z najpiękniejszych sztuk szalenie niegdyś popularnego i u nas Jeana Giraudoux — „Ondyna” — doczekała się interpretacji radiowej. Delikatna, zwiewna, baśniowa historia o miłości, problemie ponadczasowym, potraktowanym przez francuskiego dramaturga jako pretekst do opowieści o tym, co złe i dobre w człowieku — wydaje się być stworzona dla radia. Być może dlatego, że pozbawiona scenicznej, często miazdzącej dosłowności pozostała tutaj przede wszystkim baśnią. Baśnią o miłości istoty nie z tego świata, rusalki, do człowieka, opowieścią o przewrotności, rozczarowaniu, naiwności i ulotności wszystkiego. Świat człowieka widziany z pozycji istoty prostolinijnej, prawdomównej, nieskażonej to świat kompromisów, obłudy i ustępstw. Człowiek nie umie sprostać wielkiej miłości, choć do niej tęskni (jak w Andersenowskiej „Syrence”).

Dramaty Giraudoux wyjątkowo nadają się do czytania, właśnie do czytania, nie tylko do oglądania ich interpretacji na scenie. Giraudoux umiał pisać dialogi, bawiły go kalambury, był poetyczny i dowcipny. Racja, że gdzieś tam jest ta „Ondyna” nieco zbyt wzniosła i patetyczna. Ale to baśń tylko. W radiu można było sobie pozwolić na udziwnienie scenerii, stworzenie nastroju niesamowitości: szumy, muzyka, wyobrażenia wywoływały inny świat stworów, nieprzynależny naszemu poznaniu. Może ta radiowa „Ondyna” była bardziej baśniowa niż jej sceniczne wersje. A swoją drogą, chyba nieco szkoda, że tak zupełnie zapomniano o jej autorze w prawdziwym teatrze.

AGNIESZKA BARANOWSKA

Kultura 13